Rok I. ŻYWIEC, dnia 26. sierpnia 1928 r. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 33—35



Przedpł. „Głosu Ziemi Żywieckiej“	
Rocznie	10 zł. — gr.
Półrocznie	5 zł. — gr.
Kwartalnie	2 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy	20 gr.

TYGODNIK SPOŁECZNO-NARODOWY

ADMINISTRACJA I REDAKCJA :

Żywiec, ulica Hr. Komorowskich 60

Pojawia się w każdy piątek z datą niedzielną!

Redaktor przyjmuje w każdą środę — Administracja czynna w środy

Rękopisów redakcja nie zwraca. :: Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

OGŁOSZENIA:	
Cała stronica	180 zł.
1/2 stronicy	80 zł.
1/4 stronicy	50 zł.
1/8 stronicy	25 zł.
Drobne ogłoszenie (3 wiersze)	2 zł.

Pomoc materjalną ofiarować może każdy szlachetny człowiek, pomoc duchową ofiarowują tylko ludzie ze szczytów.

*

Prowadzić drugich ku zorzom, to znaczy samemu wznieść się ponad ich światła.

*

Poezja, która jest samem pięknem, nie zdobywa serc, bo winna być miłością.

*

Zdobyć dla swej idei tysiąc ludzi, to często znaczy: wziąć na ramiona miljonowy ciężar ich wad i zwątpień duchowych. Silnym jest ten, kto ciężar ten niesie ofiarnie przez całe życie i na rozdrożu nie rzuci.

Hanna Kłosińska

Uwagi na czasie.

Poniższe uwagi napisałem z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, by wszyscy myślący Polacy dobrze się zastanowili nad zagrażającem niebezpieczeństwem, a po drugie, by wątpiący w słuszność naszej sprawy nabrali otuchy i wiary do dalszej wytrwałej pracy pod sztandarem narodowym.

Im większe bowiem niebezpieczeństwo, tem gorliwiej i poprostu z zaparciem się siebie trzeba przeciwdziałać złu i szerzyć zdrowe, wypróbowane zasady katolicko-narodowe, w których zwycięstwie leży szczęście nasze i poprawa bytu, a potęga i świetlana przyszłość Polski.

A że niebezpieczeństwo jest, to najlepiej przekonał nas o tem czwarty i jedenasty marzec, który wykazał wzrost wpływów socjalistyczno - komunistycznych, mniejszościowych oraz liberalno-masońskich, przy jednoczesnem kolosalnem zmniejszeniu wpływów praworządno-narodowych.

Wybory wykazały trudną do uwierzenia bezmyślność głosujących, wypływającą z ciemnoty, której jedynie należy przypisać pójście na lep bezczelnych obiecanek, głoszonych przez dobrze płatnych najmitów wyborczych.

Niebezpieczne to dla naszego Państwa i słuszna nasunąć się musi uwaga, że, zastanowiwszy się nad wynikiem ostatnich wyborów, należy nie zrażać się, ale z całym zapałem rozpocząć orkę mozolną wśród braci chłopskiej i robotniczej, by nareszcie na oczy przejrzała i nie stawała się szczeblem drabiny, po której wspinał się będzie wróg do opanowania naszej Ojczyzny i ujęcia nas w swoje zachłanne kleszcze!

Na duchu nie upadajmy. Bierzmy przykład z Włoch, gdzie stosunki były nawet gorsze, ale ocknął się naród i pod przewodem swego, naprawdę wielkiego przywódcy Musoliniego, zaprowadził ład i porządek; przywrócił praworządność, poszanowanie Kościoła katolickiego, oraz zapewnił dobrobyt obywatelom.

Musolini, były działacz socjalistyczny, pokazał całemu światu, że tylko zgodna praca wszystkich partyj i klas każdego narodu zdolną jest doprowadzić państwo i naród do potęgi.

Mąż tej miary, co Staszic, powiedział, „że społeczność narodu jest jedną moralną istnością, której członkami są obywatele“. Czyli innemi słowy: w każdej społeczności wszyscy jej członkowie są tak między sobą związani, iż jeden drugiemu nie powinien szkodzić, aby tem samem nie krzywdził narodu i faktycznie samego siebie. Nie dobro bowiem jednego stanu, ale całego narodu jest najwyższem prawem!

A zresztą jest to stara, jak świat prawda, że „zgoda buduje, a niezgoda rujnuje“. Przysłowia tego niejednokrotnie na sobie doświadczyliśmy.

Czas więc największy, byśmy zaprzestali wzajemnych swarów i zabrali się do wspólnej i solidarnej pracy!

Musimy ustalić, jako zasadę bezwzględną, że wszyscy rozumni Polacy winni oświecać nieuświadomionych, w tym duchu, by w miejsce kilkudziesięciu klasowych stronnictw wyłoniło się i było poparte jedno, potężne, na zdrowym programie oparte, stronnictwo narodowe!

Partja narodowa skupi ogół Polaków, dbać będzie o całość, a nie o cząstkę, i może poprowadzić naród do jasnej i potężnej przyszłości!

Oby to stało się naszym największym ideałem w dziesięciolecie powstania Państwa polskiego!

Jan Świeży

Kobiernice, w sierpniu 1928

REFLEKSJE

Tak mi cię żal,
Wzgardzony robociarzu...
Wypełzły na ulicę z fabrycznych hal,
Posępnie chmurną twarzą
Mówiący o swej biedzie
Tłumowi ludzi obojętnych,
Co włóczą się po mieście
Bez celu — w odświętnych
Ubrani szatach na codzień:
Pełnych obawy przed tobą
I niedorzecznych uprzedeń
Do twojej bluzy szarej...
Tak mi cię żal —
Kopciuszku ty w narodzie,
Że dasz się za nos wodzić
Tym, co krwawicą twoją się tuczą,
Co cię prowadzą pod sztandary,
Których nienawiść dzika godłem...
Co cię bliźniego nienawidzieć uczą —
Zamiast miłować...
Śmierć wypisując „panom“... nierobom...
Choć sami również do nich należą... —
A ciebie wzrokiem pogardliwym mierzą —
Boś — brudny, robociarzu
— — — — — — — — — — — — — —
I dłoń masz twardą —
Szorstką w dotknięciu.,,
— — — — — — — — — — — — — —
Tak mi cię żal —
Gdy patrzę — jak z pogardą,
Z lekceważeniem się odnoszą
Do ciebie ci — co kosztem twego potu
Żyją wygodnie...
Obłudnie hasła braterstwa głosząc,
Wmawiając w ciebie potrzebę przewrotu —
Konieczną zbrodnię...
W twoim niby-to interesie
Leżącą głównie...
Podli krętacze!...
Rzecz to wiadoma przecie, że się
Nie o poprawę twego losu
Rozchodzi, biedny robociarzu,
Tym — co wtykają w dłoń twą głównię
Płonącą...
Co krwią zbryzgany sztandar niosą
Przed tobą w pochodzie...
O, wierz mi! — nie o dobro twoje —
Choć tak ci wierzyć każą —
Ile raczej
O łów obfity dla siebie w tej wodzie,
Którą z rozkoszą wciąż mącą...
— — — — — — — — — — — — — —
Tak mi cię żal
I tak ci z serca życzę,
Bo dobrze znam trud, ciernie i gorycze
Doli twej, bracie...
Tak mi cię żal —
Patrząc, jak wiodą cię na pasku
Różni niechrzcency i szabesgoje —
Z przewodnią myślą o zatracie
Duszy twej Ideałów...
A ty — wpatrzony w nich,
Jak w Świętych na obrazku —
Myślisz, że wierzyć masz koniecznie
Każdemu słowu ich.
Bo tak ci wierzyć każą —
Mój biedny robociarzu!
— — — — — — — — — — — — — —
Bracie!...
Och, zawróć z błędnej drogi!...
Idź za chorągwią naszą białą,
Co na słoneczne wwiedzie cię rozłogi —
Wzwyż!!!
Gdzie Miłość włada —
Miłości godło:
KRZYŻ!...

Albatros.

O pracę oświatową.

Wiele się dzisiaj mówi o oświacie ludu, każde stronnictwo czy partja jakabykolwiek nie była, na naczelnem miejscu w swych programach prac stawia „oświatę ludu“. Powiedziałby ktoś: nareszcie zrozumieli i niosą ten oświaty kaganek, według wyrażeń sławnego poety Juljusza Słowackiego, lecz ci, którzy tak powiadają lub myślą są poczęści w błędzie, gdyż przeważnie (z małemi wyjątkami Stronnictw Narodowych) każde takie Stronnictwo czy Partja, niesie ten oświaty kaganek, to rzekome uświadomienie, w tem celu, by dla siebie pozyskać rzesze ludu bądź co bądź jeszcze zupełnie nieuświadomionego pod względem politycznym czy społecznym, bez względu na to, iż niekiedy zamiast rzeczywistego zdrowego poglądu na świat i stosunki ogólne, wytwarzają oni w tych rzeszach pracujących zamęt i chaos łatwy do zrozumienia, gdy się weźmie pod uwagę dążności tych, którzy rzekomo starają się oświecać lud. Oświata ludu powinna być pracą bezinteresowną, pracą ideową, nie mającą nic wspólnego z polityką i dopiero taka praca ogólna, kulturalno-oświatowa, pochodząca ze zdrowych zasad, tchnąca sercem i szczerem uczuciem z całą pewnością wyda plony złote, gdyż i wyniki tej pracy oświatowej nie będą zatrute partyjnictwem, które tak szkodzi narodowej sprawie. Dopiero człowiek uświadomiony gruntownie, zdający sobie sprawę z tego co czyni, nie podlegający żadnym agitacjom często wrogich dla Ojczyzny i Kościoła Stronnictw, zadecyduje, czy to przy wyborach do Sejmu czy samorządu gminnego lub gdzie tego będzie potrzeba, o swojem zapatrywaniu się na sprawy społeczno-polityczne lub gospodarczo-robotnicze. Wtenczas nie będzie tych spóźnionych żalów i utyskiwań, które się dzieją po każdych jakichkolwiek wyborach, że: zbałamucono nas, nie wiedzieliśmy czego się trzymać. Każdy człowiek logicznie zapatrujący się na świat i życie i w tem względzie uświadomiony, z całą pewnością nie pójdzie na lep pustych frazesów wygłaszanych przez płatnych naganiaczy. Więc dążmy do zdrowej oświaty i takową propagujmy a przekonamy się że z uświadomieniem ludu, uświadomieniem jak już wspomniałem zdrowem, zniknie partyjnictwo i konsekwencje z tego wynikające. Powie niektóry, że: partje były i będą, gdyż ludzie choć uczeni i uświadomieni nie mają i nie będą mieć jednakowych pojęć i zapatrywań na sprawy ogólne, jest to prawdą, to też nikt nie myśli umysły podporządkować według jednego fasonu, lecz w ważnych sprawach narodowych jest koniecznością łączyć się i chyba każdy to przyzna, że umysły uświadomione i oświecone podatniejsze są do zrozumienia idei narodowej i w ważniejszych sprawach, gdy się rozchodzi o dobro Ojczyzny podają sobie ręce do zgody, nie chcąc, by sprawa narodowa na tem ucierpiała, ponieważ dużo szkodzi Ojczyźnie ludzi ze świadomością tego co czynią, lecz może jeszcze więcej, gdyż ich jest więcej, szkodzą ci, którzy nie rozumieją sprawy i czynią to bez świadomości złego, czegoby przy zrozumieniu sytuacji nie czynili. Więc bierzmy się do dzieła i twórzmy Obóz obywateli narodowców świadomych tego do czego dążą i co czynią ku naprawie warunków bytu w naszej nowo-odrodzonej Ojczyźnie. Choć partje jeszcze pozostaną, gdyż różni, różnie zapatrują się na sprawy społeczno-narodowe, lecz zniknie partyjnictwo i to zacietrzewienie między partjami czy stronnictwami, które tak wiele szkodzi sprawie narodowej. Bierzmy się do pracy na tem polu oświatowem, choć to praca ciężka i poczęści niewdzięczna, gdyż nasi chłopi czy robotnicy już poczęści mają uczepiony do siebie ten jad zatruty, przez wrogów prawdziwej oświaty, przyjmą nas niechętnie może, kierując się tem, iż wielu tu takich było, którzy tak samo niby uświadamiali lud, a w gruncie rzeczy co innego mieli na celu, gdyż rozbili jedność chłopską czy robotniczą, lecz my się tem nie zrażajmy, wpajajmy zdrową myśl w lud, wyrabiajmy charaktery, gdy się nieda narazie uskutecznić tego w większych zbiorowiskach ludzi, to przynajmniej pracujmy z pożytkiem między swemi najbliższymi. Czytajmy mądre i pożyteczne książki i starajmy się zachęcić do czytania takowych swe otoczenie. Urządzajmy zgromadzenia, na których by były pożyteczne odczyty, czyto z naszej chlubnej Historii Polski, czy też inne, jak naprzykład: krajoznawstwo gdyż dużo się chwalimy, że znamy obce kraje i obyczaje i krytykujemy swój podczas tego kiedy mało go może znamy. A jest piękną ta nasza ziemia, którą się nawet obcy zachwycają, te góry pełne uroku, te doliny pełne życia i radości i te równiny podolskie choć monotonne, lecz także mają swój powab. Wszystko to razem wzięte i wypowiedziane zainteresują najobojętniejszego i dadzą mu możność ocenić nasz kraj piękny i bogaty. Wiele jeszcze pozostaje tematów do odczytów czy referatów, jak sprawy robotniczo-gospodarskie, pogadanki żydoznawcze, co by było bardzo aktualnem z tego powodu, że żydzi, ten pasożyt tuczący się naszą pracą wypierając polski handel i przemysł, szkodzący sprawie polskiej na każdem kroku, czego mieliśmy szereg dowodów, obecnie ci żydzi stanowiący duży odsetek, starają się zapomocą kapitału, zdemoralizować naszą młodzież robotniczą czy też szkolną, wciągając ją w swe związki komunistyczne lub też innymi sposobami zgangrenować nasze społeczeństwo. A więc nie pozwólmy, by w naszej Ojczyźnie miał kto inny rządzić i do tego nam szkodzić, gdyż Polska dla polaków a wszyscy inni są tu tylko gośćmi, których swego czasu gościnnie przyjęliśmy lub nam ich narzucono — obecnie się zaś panoszą.

Pyclik Franciszek

Sprawy robotnicze.

Bielsko. W dniu 9-tego sierpnia odbył się w sali Domu Polskiego w Bielsku wielki wiec robotniczy, na który zgromadzili się robotnicy należący do różnych organizacji zawodowych.

Wiec zagaił kol. wiceprezes Walaszek, na którego wniosek powołano do prezydjum kol. Marka, Zontka i kol. Józefa Gołczyniaka. Poczem przewodniczący udzielił głosu sekr. gen. E. Zajączkowi, który w godzinnem przemówieniu omówił sprawy podwyżkowe oraz sytuację robotniczą na terenie całej Polski za specjalnem uwzględnieniem Bielska-Białej.

Prelegent w ostrych słowach skrytykował demagogiczne i szkodliwe dla ogółu robotniczego postępowanie klasowych związków zawodowych, wzrost drożyzny oraz prowokacje ze strony socjalistów, którzy w kilku wypadkach ośmielili się wydalić z fabryki robotników niechcących płacić wkładek wrogich im organizacji.

Następnie przemawiali kol. Walaszek, Mrozek Stefan, Zawarus oraz J. Kajder z Żywca, który złożył sprawozdanie z działalności na terenie żywieckim i napiętnował bezczelne oszczerstwo „Wyzwolenia Społecznego“ rzucone na red. E. Zajączka. Zapisał się również do głosu sekr. socjalistyczny Wiezner, któremu jednak zebrani nie pozwolili przemawiać, ponieważ na wstępie ubliżył N. Z. R. Uchwaleniem rezolucji i odśpiewaniem Roty został zakończony imponujący wiec narodowych robotników.

Z życia towarzyskiego. W dniu 8. lipca odbył sie w Łodygowicach ślub kol. Władysława Micorka z Zadziela z kol. Marją Hatnałówną. Młodą parę pobłogosławił Ks. prob. Gołąb. Życzenia zacnym nowożeńcom, złożył w imieniu Nar. Zw. Robotniczego red. E. Zajączek z Bielska.

Zarząd Kasy Pośmiertnej i Funduszu Zapomogowego przy Nar. Związku Rob. im. Ks. St. Stojałowskiego w Bielsku, komunikuje nam, że za niżej wymienionych ś. p. członków wypłacił ich rodzinom wsparcia pośmiertne, a mianowicie: ś. p. Teresy Zątek, ś. p. Anny Spiewak, ś. p. Katarzyny Stwory, ś. p. Folty Jana, ś. p. Marji Tomaszkowej, ś. p. Jana Czernka, ś. p. Władysława Matlaka.

PODZIĘKOWANIE

Zarządowi Kasy Pośmiertnej i Funduszu Zapomogowego przy Narodowym Związku Robotniczym imieniem Ks. St. Stojałowskiego w Bielsku składam publiczne najserdeczniejsze podziękowanie za szybkie i sumienne wypłacenie mi zasiłku pogrzebowego w związku ze śmiercią mej matki Katarzyny.

Apeluję jednocześnie do wszystkich a zwłaszcza ludzi pracy, by do powyższej kasy w swoim własnym interesie zgłosili przystąpienie.

Karol Stwora

Międzybrodzie bialskie, p. Porąbka (pow. Biała)

Maltretowanie robotników. Od kilku tygodni słyszymy słuszne zażalenia robotników na niesłychany natłok kupujących bilety przy kasie na stacji Biała-Lipnik. W rezultacie setki robotników zostaje zmuszonych do jazdy bez biletu, a w konsekwencji do płacenia kary albo do kilkugodzinnego czekania na następny pociąg.

Po zasięgnięciu informacji, okazuje się, że wina spada na Dyrekcję Kolejową, która mimo jaskrawych i naocznie stwierdzonych faktów, nie kwapi się powiększyć personelu o jednego więcej kasjera. Ciekawe jest stanowisko Dyrekcji, która chętnie zgarnia kolosalne wpływy ze stacji Biała-Lipnik, a nie ma zamiaru zapobiec maltretowaniu już i tak przemęczonych robotników.

Zebranie Związku Woźniców odbędzie się w sobotę dnia 25-go sierpnia o godzinie 19'30 w lokalu Domu Polskiego w Bielsku. Sprawy bardzo ważne.

Nowa placówka zawodowa. Za przykładem woźniców z Międzybrodzia bialskiego i żywieckiego, postanowiono i u nas przystąpić do zawodowej org. im. ś. p. Ks. St. Stojałowskiego. W tym celu, tut. woźnicy lasowi, zaprosili sekretarza J. Kajdra, który dnia 15. lipca b. r. na zebraniu w lokalu p. Klisza, zreferował programowe postulaty organizacji, poczem przystąpiono do wyboru komitetu: Józef Furtak, Michał Steblik. W dyskusji zabrało głos kilku obecnych, uznając doniosłość solidarnej pracy, przez którą jedynie można uprościć piekące niedomagania, na jakie są narażeni pracownicy zatrudnieni w lasach.

Sekcja Portjerów i Stróżów nocnych przy Narodowym Związku Robotniczym im. Ks. St. Stojałowskiego w Bielsku, rozwija się szybko i skupiła już ogromną większość tej kategorji pracowników. Część postulatów tak stróżów jak i portierów, pomyślnie załatwiono, o rentę zaś są energiczne starania. Dalsze zapisy przyjmuje Sekretarjat.

Znaczki na ufundowanie sztandaru „Pracy Polskiej“ w Łodzi, w cenie 50 gr. są do nabycia u skarbników fabrycznych. Zarząd Związku apeluje do członków, by wszyscy zaopatrzyli się w znaczki i tem samem przyczynili się do ufundowania sztandaru.

Rekrutacja robotników do Francji. Dnia 30-tego sierpnia 1928 w Kalwarji Zebrzydowskiej i dnia 31. sierpnia b. r. w Żywcu odbędzie się rekrutacja robotników i robotnic rolnych (do doju krów i robót gospodarskich), górników do kopalń węgla i rudy, pomocy górniczej, oraz robotników niewykwalifikowanych do fabryk żelaza, reflektujących na wyjazd do Francji.

Do rekrutacji należy przedstawić następujące dowody:

1. Dowód osobisty z fotografją, wystawiony przez Urząd gminny (Starostwo),
2. świadectwo przynależności,
3. świadectwo moralności,
4. metrykę (wyciąg) urodzenia lub ślubu,
5. książeczkę wojskową dla mężczyzn w wieku od lat 23—40, zezwolenie P. K. U. dla mężczyzn w wieku przed i poborowym t. j. od 18 roku życia do 23 lat, a także dla tych mężczyzn starszych, którzy w książeczkach nie posiadają wyraźnie zaznaczonego przeniesienia do rezerwy.
6. mężatki muszą posiadać pisemne zezwolenie męża, potwierdzone przez Urząd gminny.
7. dziewczyny, (których przyjmowanie odbędzie się nieograniczenie) muszą mieć ukończonych 21 lat życia.

„Których Bogiem brzuch“. Wielki sąd ławniczy we Frankfurcie za Menem osądził niedawno dyrektora handlowego miejscowego „Związku Przemysłowców Metalowych“. W czasie rozprawy sądowej stwierdzono następujące fakty: Dyrektor otrzymywał 2000 marek pensji miesięcznej. Za podróż służbową

do Berlina porachowało sobie 5 „panów" razem 2000 marek. Na zebraniach zarzadu odbywały się po większej części pijatyki na koszt firmy. Przyjecie jubileuszowe w r. 1925 poprzedziło 10 (!) „obiadów próbnych". (!) z których każdy kosztował 1500 mar., co przy 10 biesiadnikach wynosi 150 marek na głowę. Koszty przyjęcia jubileuszowego oskarżony zaksięgował w sumie 40 000 marek, którą sąd zredukował do 20.000 marek. Liczba uczestników dochodziła setki, a zatem każdy z nich zjadł i wypił za sumę 200 marek. „Obiad" trwał do północy w hotelu frankfurckim, potem zaś nastąpiła przejażdżka do „Cristalu". gdzie roztrwoniono jeszcze 10.000 marek i t. g. Trzeba nie zapominać o cygarach, kosztujących po 8 marek sztuka. A inni w tym czasie mrą z głodu! Brak słów na napiętnowanie całej obrzydliwości, nikczemności i niegodności takiego życia.

Rodacy!

Ogłoszono urzędowo, że dodatkowe „o p i s y s z k o l n e" (dla dzieci świeżo wstępujących do szkoły odbędą się po wakacjach w Bielsku w niedzielę, dnia 2. września b. r. Na ogłoszenie to pragniemy zwrócić baczną uwagę tym Rodakom, którzy się idei narodowo-państwowej tutaj na kresach chcą przysłużyć i pracą w tym kierunku zaznaczyć — apelujemy do tych. którym zmiana dzisiejszego Bielska na Bielsko polskie leży na sercu.

Wiele dzieci polskich rodziców nie zostało jeszcze opisanych do szkoły. bo rodzice ci dotąd na rozstajnych drogach — wahają się. Za polską szkołą może przemawia do nich niewygasłe polskie sumienie, wzgląd na opinję u współrodaków. troska o przyszłość dziecka, które tutaj w Polsce żyć i chleba szukać będzie. Niestety. nie zanikł u nich dotąd pociąg do niemieckiej szkoły, który podtrzymuje dotąd przyzwyczajenie. tradycja służalstwa zaborczego — nęci przyjemność wieży babilońskiej w rodzinie, domu. beztroska o przyszłość dzieci, krótkowzroczność życiowa. czyli poprostu głupota. a może też obiecki jakiej lepszej fortuny — lecz gdzie? Wedle powierzchownego obliczenia. około 50 proc. dzieci polskich odbiera wychowanie w szkołach niemieckich w Bielsku i okolicy. Bielsko osiąga w tym względzie pewnie rekord w Województwie — tutaj bardzo niepożądany. niestety. a dla nas wielce niechwalebny.

Rodacy! Uczyńcie obowiązek jaki Wam przypadł do spełnienia. jako obywatelstwu polskiemu na kresach — pokierujcie kroki znanych Wam rodziców Polaków z ich dziećmi do szkoły polskiej! Pouczcie, że dziecko polskie, uczęszczające do szkoły niemieckiej. może zawrócić do szkoły polskiej po stwierdzeniu urzędowem w szkole polskiej, że jego język ojczysty jest polski.

Rodacy! Każde poświęcenie. każdy czyn w tej na oko sprawie czysto szkolnej będzie zasługą obywatelską wobec Narodu i Państwa!

Zlot VI Okręgu Sokolego w Żywcu 5 sierpnia br.

W sierpniowy, złotem, słońcem. zielenią czarujący dzień, ulicami Żywca. z łopotem sztandarów szli sokoli, błyszcząc junacko amarantami koszul... Gniazdo, za gniazdem... dzielnica, za dzielnicą... dumni druhowie, za białą falą sokolic, naczelnik za naczelnikiem

Zgodnie, miarowo, wyniośle... Tylko się im oczy śmiały do białego Orła i do tego słonecznego święta.

W szeregach srebrnowłosi, ci co już trzydzieści pięć lat temu, fundament tu sokolstwu stawiali, jubilaci... żyjący wspomnieniem i dumą z stworzonego dzieła, wespół z młodemi, którzy głowy nieśli zwycięsko, jak swoje sztandary i oczyma rozgorzałemi wypatrywali nowych wysiłków, walki i nowej chwały!... Zima się z wiosną zbratała w tej sokolej powodzi, amaranty i orły białe, serca złączyły w jedno hasło serdeczne: Zwycięstwo!

Po burzy... najjaśniejszy brzask. po ciszy... radosny hejnał dzwonu wolności... Po zmaganiu, wichurze sokoli uroczny, swobodny lot w wyrazie odrodzenia...

Szli i szli, purpurowi wśród szarych domów jak górskie goździki w skałach i opadła na nich kwiatów złocista ulewa.

W sali „Sokoła" uroczysta Akademja, sekretarz p. Pucński Tadeusz odczytuje sprawozdanie z trzydziesto-pięcioletniej działalności.

I znów myśli... czyny... imiona... płyną i płyną. Starem srebrem błyskają z mroków minionego słowa.. słowa i ludzie. Prezesi, jubilaci, druhowie... Formują się nazwiska w amarantowe szeregi. w barwne piramidy junackie... jak dawniej... jak kiedyś... jak przed trzydziestupięciu laty.

I choć szron owiał niejedną skroń, wiosna jest w duszach bardziej promienna może, niż w tedy.

Potem chór „Lutni" śpiewa. Melodyjny chór, młodych, meskich, zapałem wibrujących głosów. a druh p. Mokrzycki z Krakowa śliczny wiersz Asnyka do „Sokolstwa" powtarza, jak przysięgę...

Do tarczy pamiątkowej wbijają gwoździe delegaci dzielnic, gniazd, związków, jubilaci. I głosi się stuk i brzęk i dzwoni tak dziwnie jakoś i tak uroczyście. jakby to nie ręce ludzie, lecz wspomnienia same, złotemi gwoździami swe jasne chwile spisywały.

A. Kłos.

Wróg żydów za 500 złotych.

W ubiegły poniedziałek odbyły się w Sądzie żywieckim dwie rozprawy przeciw oszczercom, którzy posądzili red. E. Zajączka o wziecie łapówki 500 zł. od p. Szwarca, właściciela cegielni w Zabłociu.

Rozprawy zostały odroczone, ponieważ jeden z oszczerców nie chce się przyznać do winy, a drugi zasłonił się „tajemnicą służbową". Dalsza rozprawa i przesłuchanie nowych świadków niewątpliwie wskaże winnych rabusiów cudzej czci, których spotka też zasłużona kara.

Łajdactwo, inspirowane przez kanalje socjalistyczne, winno być należycie ukarane. *K.*

Do naszych P. T. Prenumeratorów!

Skutkiem reorganizacji pisma ukazywały się nasze tygodniki: „Placówka Kresowa" i „Głos Ziemi Żywieckiej" z opóźnieniami.

Donosimy uprzejmie P. T. Czytelnikom iż numer następny ukaże się z dniem 15. września i zawierać będzie odtąd stale, prócz części redakcyjnej i kroniki bielskiej, kęckiej i żywieckiej — dział gospodarczy, poradnik handlowy. stałe recenzje teatralne i kinowe, oraz kącik dla pań. Pozatem część literacką. Mamy nadzieję, iż P. T. Czytelnicy przyjmą z zadowoleniem tych kilka inowacyj, popierając nadal pismo i rozpowszechniając w kole Swych Znajomych. *REDAKCJA.*

Kronika.

Z Białej-Bielska i okolicy.

Osobiste. Ks. Józef Skudrzyk mianowany został prowizorycznym nauczycielem religii w polskiem gimnazjum w Bielsku. Ks. Adolf Gawłowski, wikary w Strumieniu. mianowany został katechetą w polskiej szkole żeńskiej w Bielsku.

Osobiste. Kapitan rez. Dr. praw Jan Ant. Stach, nauczyciel państwowej szkoły handlowej w Białej, został powołany do służby czynnej w armii i przydzielony do Wojskowego Sądu Okręg. V. celem przeszkolenia.

Dr. Stach założył w r. 1912 Polskie Kat. Tow. Opieki nad Terminatorami we Wiedniu i nie tylko uratował terminatorów od wynarodowienia, ale sprawił, że większa część wychowanków poszła z kompanią wiedeńska legionów gen. Galicy walczyć za świętą sprawe. Dr. Stach wraca do zawodu prawniczego. W r. 1921 pełnił przez kilka miesiecy fukkcję zastępcy naczelnika Urzedu Walki z Lichwą w Gnieznie.

Prenumeratorom i Czytelnikom zwracamy uwagę na ogłoszenie jedynego w Bielsku-Białej polskiego zakładu fotograficznego p. Janowskiej (Bielsko. ul. Blichowa).

Katolickie Stow. Rękodzielników w Białej obchodzi w dniu 16. września 1928 uroczystość jubileuszową 40-lecia założenia Stowarzyszenia.

Państwowe Gimnazjum Polskie w Bielsku. Dodatkowe wpisy i egzaminy wstępne do klasy I. i do klas wyższych po ferjach oraz egzaminy poprawcze odbędą się w piątek, dnia 31. sierpnia 1928 o godz. 8-mej przedpołudniem.

Rok szkolny rozpocznie się dnia 1. września o godz. 8 rano uroczystem nabożeństwem.

Dodatkowe wpisy do polskich szkół powszechnych i wydziałowych męskiej i żeńskiej odbywać się będą po wakacjach w sobotę, dnia 1-go września b. r. od godz. 8—11 przedpołudniem. Dodatkowe „opisy" szkolne (dla dzieci świeżo wstępujących do szkoły) odbędą się w niedzielę 2. września b. r. od godz. 9 do 2 w lokalu polskiej szkoły żeńskiej przy ulicy Sienkiewicza.

Kurs ogrodnictwa. Dyrekcja Sredniej Szkoły Ogrodniczej w Białej zawiadamia, iż przyjmuje zapisy na kurs ogrodniczy przy Sredniej szkole ogrodniczej. Wykłady i ćwiczenia praktyczne odbywać się będą od godziny 5-tej do 8-mej popołudniu.

HANKA KŁOSIŃSKA

LUTY

Nie o lutym, białem książątku, miłościwie nam przez miesiąc w zimie panującem, chcę wam bajać, jeno o Jaśku Lutym, chłopaku z gór, co oczyska ma jak z ognia, takie czarne, takie duże. a tęskne i miłujące, a czupryne rozlecianą, kiebу snop pszenicy, a usta lipami przesycone i takie miodne w uśmiechu, a takie... swawolne w mówieniu.

Gibki, wysoki, w ruchach sprężysty, głowę nosi tak dumnie, wyniośle, jak „Skrzeczna" swój szczyt Dłonie ma zesmolone, żółtawe, niby z bursztynu, ale takie silne, że dziewuchę w tańcu unoszą jako halny wicher.

„Hajcerem" jest w Bielskiej fabryce. Podsyca ogień dzień za dniem i skwar mu przepala młode kości. Oj, dola zła! Praca ciężka, choć taki mocarny, jak dębczaki, ale czasem to i sił braknie. I wtedy wraz z węgliskami przekleństwa sypie do pieca, aże huczy, aże syka, aż trzęsie kotłem...

O! bo pono Jasiek Luty najlepiej z „młodzików" tańcować umie, najpiękniej śpiewać, najgoręcej miłować i najszczerzej... kląć!

Bodaj mu „hajcerem" być, ale „hajcerem" słońca, gwiazd, wichru, spiekoty, co się tam tarzają na ukochanych wierchach. Nie łopatą, ale dłońmi brałby słoneczne blaski i w nienasycony piec ziemi rzucał.

Ale tak... marne życie, podłe.

Praca go ciśnie ku ziemi, a tęsknica wznosi w góry rodzime. Złocista tęsknica chłopskiej duszy za ziemią czarną, za orką, wolnością, szumem jodeł. Rozpaczna, przeklęta, nienasycona tęsknica.

Rwie mu duszę, miażdży myśli, drażni zmysły upojną wonią lip. Hej! Lipy, miłowane lipy, tak pachną parno, rozkosznie, odurzająco, wokół jego chaty... a tu tylko ogień trzaska, chichocze w jego sykach, chyba sam djabeł.

— Ażeby to jasny piorun!...

Prostuje się, z dumnego czoła ściera pot, a oczyska się mu groźnie jarzą. Węgle się sypią czarnym strumykiem w czerwone ujście pieca. War bucha.

A tam, gdzieś za murami, hen w dali, za borem dymiących kominów, lipy szumią, lipy pachną, lipy pieszczą szelestem, a Kasieńka, w roztęczonym od kwiecia jarze, zbiera poziomki w wiklinowy koszyk.

Chyli się nad murawą jej biała, strzelista kibić, tak jakoś miłośnie, jak nad nim w ostatnią letnią niedzielę.

Ślepka ci ma, zwodnica, takie figlarne, takie rozmiłowane i szafirowe, że aż uroki jakoweś rzucają. Rumieńce palą się odblaskiem od koralików u gorsetu. A kiedy idzie, słodycz się w jej ruchach pręży, a kiedy się śmieje, serce mu szaleje!

A całuje tak jakoś serdecznie, a potem usta mu zasypuje poziomkami. Wonne są pocałunki i wonne poziomki, a lipy też miodnie pachną..

Chyba mu dusza z ciała wyskoczy i rzuci się w war pieca! Djabli nadali!

I po jakiego licha dziewucha się napiera do miasta na służbę iść, czy jej tam źle, czy co, u tatula. Słońce ma, rosę ma, swobodę, kwiaty, jego miłowanie... I jeszcze mało?

Nienasycona, jak jego tęsknica. Czy i ona, jak tęsknica, bólem mu duszę poszarpie?

Oj! Kasieńko, i na co ci miasta? Uparła się i już. Rozkazała.. kniachini krasnolica. Kocha, to i... słuchać musi.

Na wiosnę ślub wezmą w starym, drewnianym kościele, do którego schody już mchem zarastają, a Marja, biała, w złotej koronie i w złotych wisiorach' z pośród świec się uśmiecha. Po stopniach piąć się będą i po makatach z macierzanki w górę, do ołtarzy i do gór zadumanych gazdów ziemi, co to u ust zsiniałych szafirowe faje trzymają, a zapalają w nich tytoń z polnych róż krzesiwem z zorzy, a dym z nich puszczają ku dolinom, taki biały i wilgotny, co go ludziska mgłą zowią. I mota się ten dym i plącze wokół żelaznych krzyży kościoła i modrzewi, strażników dzwonnicy.

Kasiu miłowana i na co ci miasta? Chata jest, ogród, lipy i serce Jaśka Lutego u stópek ci się ściele..

To, o czem jeszcze marzysz, dziewczyno, jakie ci się sny w ślicznej głowinie kołyszą i za czem tęsknią twe modre, uroczne ślepka?

Oj, Kasieńko! Gdyby nie te twoje oczęta modre, oczęta zaczarowane, co są jak niebo czyste, a do piekła człowieka zdolne zawieźć... Kachna! Czarownico!

Uparła się i koniec. Chce sama zapracować na cieniuchne płótna i sznury koralików, jakby on miał za słabe do pracy na nich dwoje dłoni.

Dziewczyńska duma!

Ha, trudno! Nawet takie krzepkie, młode ramiona, jak jego, tej dumy nie pokonają.

Czasem, gdy widzi Kachnę taką uroczą, młodą, świeżą i spłomienioną uczuciem, gdy unosi ją w dziarskiej „polce" i ma tuż u swych ust jej usta koralikowe i u swych oczu jej oczy stęsknione, a na ramieniu cięży mu rozkosznie wian jej bogatych, dziewczęcych warkoczy, porywa go dzika, serdeczna ochota zerwać ten polny kwiat wpierw, nim wiosna nadleci.

Ale wtedy święte hasła, w duszę wszczepione, zciszają uniesienia. Proste hasła, jak swojski chleb razowy i zdrowe, echa tych, które wśród ludu szczepił ongiś jego pierwszy serdeczny druh, ks. Stanisław Stojałowski... I blade, zgasłe, miłowane źrenice chłopskiego Wodza gaszą płomień myśli Jaśkowych...

Grzech... grzech. . grzech... Buntuje się jego prawa, szczera natura, a węgle się smażą w ognisku.

I tak dzień za dniem, godzina za godziną purpurowe od ognia i tęsknicy...

Jedyne zacisze „Dom Polski" na Blichu, gdzie Słowacki z bieli ścian promienieje wizjonerskiemi oczyma, a dobre dłonie tak jasno wznoszą sztandar ukochania, a lipy w ogrodzie tak samo miodnie pachną, jak wokół jego chaty...

Książki, słowa przyjaciół wyczarowują mu zielone pola, wirchy błękitne, czereśniowe sady, cały ten gorącomłodem sercem miłowany szmat ziemi.

Kurs obejmuje naukę sadownictwa, warzywnictwa, kwieciarstwa, pszczelnictwa, przetwory owocowe i warzywne, hodowlę drobnych zwierząt gospodarskich, zasadnicze wiadomości z przedmiotów przyrodniczych, kwieciarstwo zdobnicze, rachunkowość ogrodniczą.

Bliższych wiadomości udziela i zapisy przyjmuje Dyrekcja Sredniej Szkoły Ogrodniczej w Białej, ulica Lipnicka. Tamże przyjmuje się zgłoszenia do Sredniej Szkoły Ogrodniczej.

Wpisy do Szkoły Przemysłowej. Niniejszem podaje się do wiadomości, że wpisy do szkoły przemysłowej dokształcającej w Bielsku odbędą się w czasie od 20. sierpnia do 31. sierpnia b. r. od godziny 4-tej do 6-tej popołudniu a mianowicie: dla uczni w kancelarji dyrekcji szkoły żeńskiej polskiej ul. Sienkiewicza 8, I. piętro i dla uczennic w sali konferencyjnej szkoły żeńskiej polskiej, ul. Sienkiewicza 8, II. piętro

Wpisy na Gimnazjalne Kursy Dokształcające dla Wojskowych i urzędników w Bielsku, rozpoczęły się i trwać będą do 15. września b. r. Przewidziane jest otwarcie kursu obejmującego klasę I—IV i klasę VII typu matematyczno-przyrodniczego.

Warunki przyjęcia na kurs niższy: ukończenie szkoły ludowej a na kurs wyższy ukończenie VI. klasy Gimnazjalnej lub egzamin wstępny.

Pisemne zgłoszenia przyjmuje profesor Wala, Gimnazjum polskie w Bielsku.

Co znaleziono w Białej? W obrębie miasta Białej znaleziono torebkę damską, którą właściciel może podjąć w kancelarji l. 8 Magistratu miasta Białej podczas godzin urzędowych.

Festyn Sokoli w Białej. Dnia 9. września 1928 r. Gniazdo Sokole w Białej urządza jak każdego roku Festyn Sokoli.

Festyn poprzedzą dopołudnia zawody kolarskie, urządzone staraniem sekcji kolarskiej Gniazda. Spodziewany udział kolarzy z całej zachodniej Małopolski.

Atrakcją Festynu mają być pokazy ćwiczeń zlotowych przygotowywanych przez Sokolstwo Polskie na Zlot ogólno Polski całego Sokolstwa w Poznaniu w roku 1929. Po Festynie jak zwyczajnie Zabawa Ludowa.

Złośliwa irytacja. Lokalna prasa niemiecka, od kilku miesięcy, nie przebiera w środkach w zwalczaniu zasłużonego Ks. Majora Miodońskiego zato, że energicznie się zabrał do odrestaurowania Kościółka Sw. Trójcy i chce stworzyć prawdziwie polską placówkę religijną. Sprawę tą obszernie omówimy w następnym numerze. Narazie ostrzegamy bielską hakatę przek następstwami prowokowania społeczeństwa polskiego.

Czy to możliwe? Zgłosił się do naszej redakcji p. Stefan M. z Białej i opowiedział nam wprost nieprawdopodobną historję, a mianowicie: w dniu 15. sierpnia o godzinie 22-giej udał się p. M. do Kasy Chorych w Białej w celu zarządania pomocy lekarskiej dla dwóch dotkliwie pobitych członków Kasy. Po dłuższym dzwonieniu otwarł bramę dozorca Kasy, niejaki Wanat, który zamiast w uprzejmy sposób poinformować zainteresowanego, pobił go, drąc na nim ubranie oraz w ordynarny sposób wymyślając. Sądzimy, że Zarząd Kasy Chorych w Białej zechce się zapoznać z tym przykrym incedentem i w razie stwierdzenia powyższego prawdziwego skandalu, potrafi odpowiednio postąpić z rozbrykanym dozorcą. (Ewentualnie pociągnie do odpowiedzialności autora tej notatki, którego nazwisko chętnie podamy — przyp. Redakcji).

Czytelnikom naszego T-ka komunikujemy, że w najbliższym numerze zamieścimy nowelkę p. t. „Ukraińskie noce“, napisaną specjalnie dla naszego pisma, przez znanego powieściopisarza Hr. Macieja Łubieńskiego.

W tece redakcyjnej posiadamy kilka udatnych utworów pp. J. Włodkowskiego, F. Niedzielskiej, K. Gajewskiego, Wł. Jagosza, Pawła Gołczyniaka, F. Piątkowskiej, Albatrosa i utalentowanej współpracowniczki p. Hanny Kłosińskiej, które stopniowo zamieścimy.

Kronika

Z Żywca i okolicy.

Osobiste Ks. Stanisław Fox z Wilamowic otrzymał nominację na wikarjusza w Rychwałdzie.

Młodemu a dzielnemu kapłanowi życzymy owocnej działalności na pierwszym post. pracy kapłańskiej.

Z Kinoteatru „Edison“ w Żywcu. Dnia 18—19 b. m. oglądaliśmy na tut. ekranie wspaniały film p. t. „Sfinks“, dramat ze względu na dobór aktorów jak i artyzm wykonania był mile oglądany.

Stacja turystyczna na Żarze. Oddział Babiogórski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Żywcu otworzył w tych dniach nową stacje turystyczną w schludnym domku p. Pszczółkowej na grzbiecie Żaru (761 m.) t. j. średniego pasma ciągnącego się od Beskidu Kocierskiego ku Sole. Widok z domku rozległy i wspaniały tak na ciekawy przełom Soły, jak i na dalszą okolicę. W stacji turystycznej znajdują się dla użytku turystów 3 łóżka za opłatą 2 zł. za nocleg (dla członków P. T. T. zł. 1.50). Dostęp do niej wskazuje od Porąbki, jak i od przełęczy Kocierskiej zielono-biało znaczona ścieżka.

Z Rychwałdu donoszą nam, że dzięki energicznej pracy tamtejszych strażaków, stanie w krótkim czasie okazała remiza strażacka, która podniesie znacznie rozwój życia organizacyjnego w tej ruchliwej wsi.

W dniu 16 sierpnia odbył się w Rychwałdzie ślub Stanisława Hunczaka, zasłużonego prezesa tamtejszego Związku Młodzieży, z prezeską tegoż Związku p. Marją Cebratówną. Slubu udzielił Ks. M. Ziemiański. Na zabawie weselnej składali życzenia zasłużonej młodej parze: Ks. prob. Wojewodzic, red. E. Zajączek, Jan Biernat i wielu innych.

Z uznaniem należy podkreślić bardzo dodatnią działalność Związków Młodzieży t. j. młodzieży męskiej i żeńskiej, które położyły duże zasługi około społeczno-moralnego wyrobienia tejże młodzieży. W krakowskim złocie młodzieży wzięli udział z Rychwałdu druhowie: Jan Biernat, Franciszek Dybał, Franciszek Wnętrzak i Słonka Andrzej.

W ubiegłym tygodniu opuścił parafję Rychwałd zasłużony Ks. wikary M. Ziemiański, którego przeniesiono po czteroletnim pobycie do pow. myślenickiego. Redakcja naszego pisma, składa Mu na nowej placówce najserdeczniejsze życzenia.

KORESPONDENCJE

Ślemień, pow. Maków.

Po kilkunastoletniej przerwie zostały wznowione w Slemieniu, cieszące się dużem zainteresowaniem, jarmarki, a odbywające się co drugi poniedziałek.

Fakt ten przyczynił się znacznie do podniesienia naszej gminy.

Z zadowoleniem należy podać do publicznej wiadomości, że wójtem został ponownie wybrany p. Franciszek Myśliwiec. Stało się to wbrew niejakiemu Mazgajowi, który gwałtem cisnął się do wójtostwa, ale na nic zdały się jego kosztowne zabiegi, bo zdrowy rozsądek większości ślemieńskich radnych wziął górę nad kliką zbankrutowanych stapińczyków, którzy agitacją swą w czasie wyborów sejmowych całkowicie skompromitowali naszą gminę. Mamy nadzieję, że ostatnia przegrana naszego wiecznego kandydata na wójta uspokoi go i uleczy z niczem nieusprawiedliwionych pretensyj.

Drugą radosną nowiną, godną opublikowania, jest wyjazd z naszej gminy przedostatniego potomka Izraela, a mianowicie kompana Stapińczyków, żydka Mojsia Goldberga, który sprzedał swój sklep i gospodarstwo p. Antoniemu Małysiakowi, bardzo przedsiębiorczemu gospodarzowi z Koconia. Nowonabywcy życzymy serdeczne „Szczęść Boże“!

Spodziewamy się, że i ostatnia twierdza żydowska, wprawdzie słaba, również przejdzie w niedługim czasie w polskie ręce i Slemień z pomocą Bożą oraz dzięki takim dzielnym i sprytnym ludziom, jak ks. Szarek, Małysiak, Kiełbas, Kręcina, Czader i innym, stanie się wreszcie prawdziwie polską gminą.

Był tu ostatnio poseł Nosal z Polskiej Partji Socjalistycznej, ale jego ględzenie nikogo nie wzruszyło i, z żalem do Slemienian, chyłkiem wyjechał.

Na zakończenie niniejszej korespondencji napisać należy, że nasz Komitet kościelny nosi się z zamiarem zainstalowania piorunochronu na wysokiej wieży kościelnej. *D. R.*

Oświęcim.

Związek Wygnańców Plebiscytowych z pod zaboru czeskiego, z siedzibą w Oświęcimiu-Barakach, zaprasza wszystkich byłych funkcjonarjuszy polskich organizacyj z okręgu Polsko-Ostrawskiego (obecnie pod zaborem czeskim) na konferencję, która odbędzie się dnia 26. sierpnia 1928 o godzinie 10 przedpołudniem w sali Hotelu „Zator“ w Oświęcimiu.

Ponieważ będą omawiane sprawy bardzo ważne, dlatego obecność wszystkich funkcjonarjuszy jest konieczna.

Kozy.

Koło Związku Inwalidów Wojennych Rzeczyposp. Polskiej, skupiające w sobie inwalidów, wdowy i opiekunów sierót z Kóz, Międzybrodzia bialskiego i Bujakowa, obchodziło w niedzielę 29. lipca przepiękną uroczystość poświęcenia sztandaru. Sztandar artyst. wykonany przedstawia z jednej strony Orła Białego, otoczonego laurami i cierniem, symbolizując cierpienia i zasługi inwalidów, druga zaś strona, czarna, poświęcona pamięci poległych i zmarłych, ma na tarczy obraz Królowej Korony Polskiej.

Przy przepięknej pogodzie poświęcenie odbyło się przed ołtarzem polowym, które otoczyło dwanaście bratnich sztandarów. Wybijały się z Krakowa, z Bielska, z Wadowic, z Kamienicy i z Kęt. Wśród nadesłanych życzeń zwracały szczególniejszą uwagę pisma Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego podpisane przez pułk. Sztabu Generalnego Zahorskiego, które celebrans i prezes ks. Franciszek Żak odczytał, od ołtarza wraz z pismem Pana Marszałka i Ministra Spraw Wojskowych Józefa Piłsudskiego. Rzewna była chwila, gdy stosownie do życzenia Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego wbił gwóźdź do drzewca poświęconego sztandaru najstarszy członek Koła kol. A. Skoczylas, inwalida i weteran z wojny pruskiej z r. 1866.

Pośród licznych Gości widzieliśmy i p. Starostę Dra Aleksandra Jasiewicza. Po uroczystej Mszy św., którą odprawił ks. kanonik J. Schneider, przy dźwiękach orkiestry „Orłów“ w pochodzie udano się do Domu Katolicko-Ludowego. Tu powitał serdecznie Gości i Delegacje z Warszawy, Krakowa, Katowic, Bielska, Kęt, Suchej, Tarnowa, Wadowic, Kamienicy prezes Koła, wznosząc toast na cześć i pomyślność Pierwszego Obywatela, Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Równie podniosłe było przemówienie p. Starosty A. Jasiewicza. Po odczytaniu telegramów, gratulacyj i przemówieniu delegatów, prezes podziękował za słowa zachęty do dalszej wytrwałej pracy pod sztandarem i za łaskawe przybycie na uroczystość.

Z pośród uroczystości naszych, ta była szczególnie piękna i podniosła, krzepiąc w nas ducha miłości Boga i Ojczyzny. *S. K.*

Z życia organizacji.

Zjazd Rady Wojewódzkiej Związku Ludowo-Narodowego odbędzie się w niedzielę, dnia 9. września 1928 o godzinie 10 rano, w lokalu Sekretarjatu w Krakowie (Rynek Główny 6, I. p., w podwórzu na prawo). Obecność wszystkich prezesów Kół jest konieczna.

Czasem tu go Kachna odwiedzi, zaśmieje się kusząco, ząbkami zabłyśnie... i wtedy kipi w nim war myśli, wzrasta chłopska dusza, a głowa się dumnie wznosi, jak głowa karmazyna, i słowa z ust młodych płyną gorące, piorunowe, z spiżu kute...

— Ojczyzna! — Wolność! — Praca!

Najświętsze hasła, najświętsze ukochania, porywy, natchnienia kryształą się w prostych, ale szczerych chłopskich słowach.

Prosty chłopak z gór mówi, a serce mu bije w młodej piersi w rytm słów, rozkochane, wierne — Polsce — serce... I wyciągają się do niego spracowane, bratnie dłonie... I mądre oczy Kachny urok rzucają.

Ha! Byle ona kochała, byle ten krąg rąk wzniesionych wokół niego nieprysnął... wytrwa, pracować będzie, młodą duszę Ojczyźnie pod fundament złoży...

Byle ona kochała!

Niezliczyłby już sam tych słów, które braciom na ofiarę w ukochaniu rzucał, jak złote monety w skarbnicę dusz... Ile razy tak porywał za sobą te młode serca i wiódł do czynu, ile razy imię jego kreślono na odczytach w „sekcji prelegentów“, ile gorącej, szczerej zachęty rozsiewał dla nich, jak ziarna pszenicy. Wszystkie robociarskie skargi i krzywdy — buntowały mu duszę wszystkie troski i łzy brał w spracowane ramiona i nosił je z sobą, jak własne...

Hartował niemi swą wolę i siły, nie ugiął się pod ich ciężarem, rosła w nim moc... nadzieja... miłość...

Był jasnym duchem wszystkich zebrań, wieczornic, obrad, przywódcą i rozkazodawcą młodych... Kochali go i on ich kochał, a nędzę ich, niedolę, za prawość natury, za miłość szarej, rodzinnej ziemi, a najwięcej pono za to, że tu na kresach, w poniewierce i niemieckiej służbie, bronili dzielnie zmęczonemi piersiami polskości swojej i Boga swojego, z prostych serc, tworząc bastjon obronny i wały niezdobyte...

Kochał ich, ich myśli, dążenia i cele, ich dusze szczere i bezchmurne. Jeden żal jeno nosił w młodem sercu, głuchy żal. Kachna jego — Dom Polski odwiedzała tylko... czasem... Naiwnej, wieśniaczo-spokojnej jej duszki płomień pod tym dachem rozpalony, nieogarnął nigdy, została za nawiasem jego entuzjazmu i ukochań, za nawiasem tych prawd i świętości, którym tu kadzielnice uczuć stawiano... Wspólna im droga życia i miłości, ale na rozstaju dusze ich błądzą, gdy padnie okrzyk Ojczyzna!... Kachno!... Kasienko! już dola taka, trudno ją zmieniać, byleś mnie choć zawsze tak szczerze kochała, tak jasno w oczy patrzyła swemi błękitami! Byleś miłowała dziewczyno...

A ona? Ją oszołomił i upił złudny czar miasta, rozhulał jej uczucia uśpione, wyłowił pragnienia przewrotne... Wytworny „panicz“ piękniejszy był od Jaśka Lutego, o Polsce i pracy mówić nie umiał, ale słówka miłosne, ciszej szeptał na uszko, subtelniej, delikatniej pieścił, a nikt i niczyje hasła nie wzbroniły mu zerwać dla siebie — ten polny kwiatuszek...

Czyż ubogiej, wiejskiej dziewczynie trzeba za krzywdę płacić nazwiskiem? I poco?

Jasiek Luty ją za świętość uważał i słusznie, ale jemu wystarczyło, gdy jej szepnął przy pożegnaniu, że była mu.., najrozkoszniejszą zabaweczką w życiu.

Żal zamroczył prawą duszkę Jaśka, „lankór“ mu siły podciął, zły urok na serce padł...

Gdy węgliska w piec sypał, nieklął już... Ból mu myśli szamotał, ani jedno słowo skargi na usta niewytrysło „harował“ zawzięcie...

Zmógł się, zaciął w sobie i duszę przepalał w ogniu rozżaleń, jak te węgle lśniące i czasem tylko zbierała go chęć stopienia się z tym żarem w jedno, spławienia w jego płonącym szkarłacie, spopielenia wraz z nim...

Nieczuć... niemyśleć... zapomnieć... Bunt duszę kąsał... Życie — to zły bies...

Żył w odrętwieniu, już nie tęsknił za lipami, za górami i rozkolą łąk...

Minęła jedna wiosna tak szybko, jak jego szczęście i nawet niedostrzegł, kiedy uśmiechnęła się druga... Bo już rok jak słowa nierzekł braciom, ciepłego słowa, ani jednej myśli nie rzucił, ani jednego czynu... jeno ból... ból... ból... Ha trudno! Na żałobnej fujarce — jego miłość swe podzwonne grała...

Raz wieczorem, gdy wracał do domu strudzony, zakwiliło w jego drzwi... dziecko.

Podniósł je z ziemi i aż syknął z męki, z niewinnej twarzyczki patrzyły na niego uwodzicielsko — mądre oczy Kachny... Żelazny krzyżyk chwiał się na szyjce, a zmięta kartka papieru tuliła się do ramion krzyża... Słowa mu prysły w oczy czernią:

...„Jaśku! wybacz, wychowaj go na chwałę Boga i Polski... Twe myśli sokole w duszyczkę mu wszczep... twą dobroć... Twoje imię nosi Jaśku, niech go się godnym stanie...“ Ja idę w świat szukać pracy i... zapomnienia.

Napróżno wypatrywał wśród liter jej drogiego nazwania, serce mu jeno kreśliło je tęczą i cieniem w pamięci...

Spojrzał w chabrowe oczy dzieciny i żal nim wstrząsnał, zaskowyczało w nim szyderstwo. Ramiona się wzniosły w paroksyźmie pogardy, jakby chcąc dziecko odepchnąć.

— Grzechu syn!...

Ale oczy tego, który lud polski ukochał, a winy, jak Chrystus przebaczał, spojrzały w niego z portretu, jak żywe i natchnione, a blask ich odpowiedział... mu...

— Polski syn!...

I wniósł dziecko w silnych ramionach do tych błogosławiących źrenic, w opiekę je zdając...

Mocarnym się poczuł i bogatym, zbrojnym w hart ducha i ukochanie, zdolnym do nowej pracy na szarej niwie do trudu i nowych ofiar... Konał w nim słowik smutku, sokół rozwijał skrzydła...

— A niechaj djabli do piekła porwią niedolę — wiedźmę zaklął prosto z serca, po raz pierwszy od wielu miesięcy...

— Byle tylko maleństwo mnie kochało...

Przytulił je miłośnie, z pieszczotą, jak ongiś Kachnę i włoski jego ucałował, z tą samą modlitewną czcią, jak ongiś jej lipami pachnące warkocze...

Pod chłopską bluzą, rozgorzała wiarą magnacka jego dusza..

Lipnik, w lipcu 1928

PODZIĘKOWANIE!

Za oddanie ostatniej przysługi i wyrazy współczucia z powodu śmierci naszego ukochanego syna

WŁADYSŁAWA

składamy najserdeczniejsze podziękowanie Przew. Ks. Prefektowi Błotce, urzędnikom i kolegom oraz koleżankom z F-my Jenkner w Kamienicy, Zarządowi Głównemu Nar. Zw. Rob. im. Ks. St. Stojałowskiego w Bielsku, Zarządowi Kasy Pośmiertnej oraz wszystkim krewnym i znajomym

Juljan i Zuzanna Matlakowie

SMUTEK...

I.

Tak się wleką ludzie smutni,
jak cmentarne nocne cienie,
tylko pierś mą chwyta drżenie
i oczyma szukam lutni.

II

Po skłębionem chmurnem niebie
zwolna księżyc płynie złoty;
nie mam siły, ni ochoty,
skry iskierki dobyć z siebie.

III.

Strute kwiaty we mnie rosną,
a w duszę się wciska skarga,
więc się myśl ma w bólu targa —
i jak śpiewać pieśń radosną?

IV.

Zwolna gasną nocne cienie,
widzę twarze nie tak smutne —
może jeszcze piosnkę utnę,
ale w piersi zmarło śnienie.

Zadziele, koło Żywca *Paweł Gołczyniak*

Lat temu pięćdziesiąt...

Czas szybko mija, ludzie się rodzą i umierają. Minione lata idą w zapomnienie. Stare ustroje, fenomenalne zmiany stają się w logice psychiki ludzkiej całkiem naturalne, o których wspomnieć nie warto. A przecież są, były i będą takie zjawiska, które starszych i młodych wyprowadzają z równowagi szablonowo uregulowanego życia.

Zapomnienie jest rzeczą nieuniknioną — więc nic dziwnego, że w naszym królewskim Żywcu zdarzyło się zapomnienie o 50-letniej rocznicy, która swego czasu zelektryzowała miasto Żywiec i okolicę. Było to — jak corocznie — w dzień odpustu w kościółku Najśw. Marji Panny. Liczne rzesze wiernych zgromadziły się na nabożeństwo. Naraz od strony zachodniej rozległ się świst przerywany, głuchy łomot i warkot, który odbijał się ponuro wśród ciszy. Nareszcie oczom zaciekawionych ukazał się potwór olbrzymich rozmiarów, wlokący się od Pietrzykowic w stronę Żywca II. Zebrani zapomnieli, iż znajdują się na świętem miejscu — podniosły się krzyki, szept, objawy zdziwienia i trwogi. W kilka minut wkoło kościoła i w kościele świeciły pustki. Wszystko garnęło się w stronę ruchomego potwora, syczącego i puszczającego chmury czarnego dymu. Zbita falanga tłumu, oblegająca nową stację, wyła formalnie. Jedni z zajęciem śledzili każdy ruch osobliwego stworzenia, drudzy znów z lękiem szeptali ciszej, to głośniej, byli i tacy, co mówili: „Matko Bosko cudacno“ — „co już to nie wymyślają“ — „widzicie, ni koni, ni ludzi, ruso sie, wierzcie, że to samo sobą nie jest, duchy nieczyste musą sie w tym gnieździć. Jesce jakie niescyńsci nos spotko“... — „Jezusie, patrzcie, wraco sie, o, jak rycy, pewnie kciołby u nos zostać“.

Maszyna pojechała z powrotem, lecz ludziska długo jeszcze stali z rozwartemi gębami. Ci, co z trwogą i przerażeniem przyglądali się z za innych, teraz strasznie dużo mieli do gadania. Kłótnie, uwagi, krytyki nie miały końca; jedni odmawiali modlitwy przeciw złym duchom, natomiast drudzy cuda opowiadali — wszyscy nic lub mało co temu rozumiejąc.

Tak to było z pierwszym pociągiem, który dokonał prób technicznych na nowo wybudowanym torze kolejowym Bielsko-Żywiec, która to linja została oddana do użytku społeczeństwa dnia 18. sierpnia 1878 roku.

Dnia 18. sierpnia b. r. minęło 50 lat od zaprowadzenia tak doniosłej dla życia handlowego zmiany, która uchroniła niejednemu zdrowie, a zwłaszcza nerwy tych, co byli narażeni przejeżdżać traktem Żywiec-Biała, którego stan był godny politowania, przypominający wiecznie ciągnący się tabor wojenny.

Życie przynosi nowe zjawiska, świat pędzi w szalonym wirze.

Co było o tem, człek nie pamięta, uganiając i borykając się z postępem dnia, karkołomnych wyścigów mózgu i cen... Mimo to, nie wypada zapominać, trzeba pamiętać, przecież to ciekawe. *Józef Kajder*

Książki nadesłane

Robert Rydz: **„Kwiat Paproci“. „Kiedy Anhell wstępował na Wawel“.**

Literaci są kapryśni w doborze tematów i często myślą stają na przeciwnych wyżynach własnej twórczości. Powyższe utwory Roberta Rydza nie kojarzą się z sobą ani myślą, ani ideą przewodnią, ani nawet stylem i formą, są różne, jak różnym bywa kwiat wonny, zerwany z żyta, od chryzantemy, złożonej na marmurowym grobowcu. Bo chryzantemą o pastelowej, subtelnej barwie jest utwór, poświęcony Królowi Polskiego Ducha i Poezji, Juljuszowi Słowackiemu: „Kiedy Anhell wstępował na Wawel“.

Klasyczny w formie, o jasnym, kryształowym rymie, podniosły w nastroju, staje się poemat Rydza nieomal modlitwą, gdy śpiewa „Anhelemu“:

„Ja prosty, ja syn Ludu, co o szarym świcie
Idzie z pługiem na ugór — znałem Cię w mej chacie.
Ja prześniłem o Tobie całe moje życie,
Widząc Cię od dzieciństwa w glorji Majestacie,
Kochając całą duszą Twoje serce dumne,
Pragnąłem w Akropolu widzieć drogą trumnę“...

„Kwiat Paproci“ osnuł autor na tle uroczej, starej legendy. Czar nocy świętojańskiej był zawsze pokusą dla poetów i bajkopisarzy, działał na umysły wprost sugestywnie. Robert Rydz gra więc znane piosenki, ale — na nową melodję. Okrasza je ludowemi zwrotami, ożywia w nich leśne boginki, rusałki, wodniki, cały baśniowy światek i czyni to, że tak powiem, z ujmującym wdziękiem. Wrodzony „zmysł sceniczny“ pozwala mu usuwać nadmiar słów i czynności i ująć poemat w sposób świeży, nowy, prosty, nierozwlekły.

Jest to więc stara bajka — w nowej toalecie.

*

Wojciech Byczek: **„Echa Wiejskie“.** Poezje.

Śpiewak z pod słomianej strzechy, czarnych niw i polnych wichrów syn — niesie w tym zbiorku swym szarym, biednym braciom piosenki z polnej rosy i słońca, jak kłosy urodzone.

Proste one, w zwroty i efekty stylu jeszcze nie bogate, ale śpiewane serdecznie i „na swojską nutę“.

*

Franciszek Lipiński: **„Pieśń o Miłości Zwycięskiej“.** Mówi w niej autor:

„Nie śpiewajcie dziś, że życie jest piękne i wzniosłe.
Nie ubierajcie się w lazury i tęcze,
Z cierpienia idę, z cierpienia wyrosłem,
Dalej się życiem męczę“...

I męczy się z życiem, z sobą, z własną duszą, z Bogiem, i szaleją wichry zwątpień i ukochań, szaleją walki Ducha, tak dziwnie jakoś podobne tragedji Konradowej w „Dziadach“ Mickiewicza.

Dźwięk, polot, forma, w każdej pieśni zmieniają się, choć piętno twórczości pali się na nich jednakową purpurą. Chaotyczny nieco układ „Pieśni o Miłości Zwycięskiej“ zamienia się w spokojną falę słów już w utworze p. t.; „Świat i ja“. Silne i opanowane jest żądanie:

„Boże, stwórz ludzi mocnych, wielkich, nieugiętych,
Do kierowania światem, co ginąć poczyna,
Trzeba nam naddusz świętych i genjuszów świętych,
By go naprzód posunąć, nigdy nie zatrzymać“...

W „Hymnie do Słowa“ drżą zcicha echa Słowackiego, przepojone jednak własną twórczą dumą, własnym czarem myśli. Dziwne tylko i smutne, że wśród tych pięknych strof, w których tak cudnie dźwięczy struna ukochania całej Ludzkości, ani jedno słowo nie jest ochrzczone imieniem Polski Czyżby autor był jednym z tych, których ojczyzną jest cały świat? *H. K.*

OTWARCIE PRZYSTANI.

Na moście ludu mrowie. Poważniejsi wiekiem panowie tulą się do barjerek lub z zgoła płomienniejszem uczuciem do dorastających mniej lub więcej panienek, by napaść oczy pięknem świateł, rozigranych na wodzie, lub — co o wiele właściwsze — krasą toczonych ramion i tuczonych karczków.

Ścisk, pisk i rwetes!

Tam młodzieniec z twarzą ponurą i rozpaczą w rozkochanem sercu rzuca się z dziką odwagą w tłum w poszukiwaniu za najdroższą, która mu się gdzieś „przypadkiem“ zaprzepaściła, — tu małżonka czepia się kurczowo za klapy cudzego surduta, wybuchając ekstatycznemi okrzykami za każdym błyskiem sztucznych ogni, zarzucając ramiona przez „pomyłkę“ na szyję obcego mężczyzny.

Indziej, na uboczu, doświadczeńsza młodzież rozprawia z znawstwem o puszczaniu się pączków, puszczaniu sztucznych ogni i puszczaniu wianków. Ha! — też miły temat i — emocjonujący!

Zaś w przytulniejszych krzewach nadbrzeżnych poszukują przejrzewające dziewice okazji, by znaleźć się z mężczyzną „w kropce“ i być przyłapaną przez rozsądną mamę w okolicznościach łagodzących — ognie miłości i płomienne żary krwi.

Jagosz Włodzimierz

Komunikacja autobusowa

Bielsko—Wapienica—Jaworze:

(W dniach powszednich)

Odjazdy z Bielska (Wzgórze) do Wapienicy (Leśniczówka) 6^{30}, 9^{05}, 10^{20}, 1^{10}, 2^{28}, 6 20.

Odjazdy z Bielska (Wzgórze) do Jaworza 7^{40}, 11^{40}, 4^{25}, 7^{25}.

Odjazdy z Wapienicy (Leśniczówka) do Bielska 7^{05}, 9^{45}, 11^{05}, 1^{55}, 3^{50}, 6^{55}.

Odjazdy z Jaworza 8^{15}, 12^{30}, 5^{35}, 8^{00}.

W niedzielę i święta w razie pogody:

Odjazdy z Bielska (Wzgórze) do Jaworza 7^{40}, 8^{55} 10^{25} 11^{40}, 1^{25}, 2^{55} 4^{55}, 6^{55}.
Odjazdy z Jaworza do Bielska 8^{15}, 9^{45}, 11^{00}, 12^{45}, 2^{15}, 4^{15}, 6^{15}, 7^{35}.

Z Bielska do Wapienicy i z powrotem kursuje autobus co godzinę, od godziny 8-mej rano z Bielska do godziny 8 mej wieczorem, pierwszy odjeżdża z Wapienicy 8^{30} rano, ostatni 8^{30} wieczorem.

W niepogodne niedziele i święta kursuje autobus jak w dn. powsz.

Cena jazdy: Bielsko—Jaworze . . . . . zł. 2·—, dla dzieci zł. 1·—
Bielsko-Wapienica (Leśniczówka) „ 1·50, dla dzieci „ —·75
Bielsko—Wapienica (Szkoła) . „ 1·—, dla dzieci „ —·50

Bielsko—Bystra—Szczyrk:

(W dniach powszednich)

Odjazdy z Bielska 6^{15}, 8^{15}, 10^{15}, 2^{10}, 4^{10}, 6^{30} (8^{20} tylko do Bystrej).
Z powrotem ze Szczyrku 7^{15}, 9^{10}, 11^{10}, 3^{10}, 5^{30}, 7^{30}, (9^{00} tylko z Bystrej)

W niedzielę i święta w razie pogody autobusy będą kursowały z Bielska co godzinę w czasie od godziny 7-mej rano do godz. 8-mej wieczorem — z Szczyrku od godziny 8-mej rano do godziny 9 tej wiecz., natomiast w razie niepogody czas odjazdów jak w dniach powszednich.

Cena jazdy Bielsko-Szczyrk . . . . . . zł. 2·50, dla dzieci zł. 1·50
„ „ Bielsko-Bystra, lub Bystra Szczyrk „ 1·50, „ „ „ —·75

Pasażerowie, którzy jadą do stacji końcowej mają pierwszeństwo przy wsiadaniu. Pieniądze na wykupienie biletu jazdy uprasza się przygotować i należytość za przejazd uiścić przed wsiadaniem.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Kajder, Żywiec, ul. Hr. Komorowskich 60
Naczelny redaktor: Włodzimierz Jagosz, Żywiec-Zabłocie
Z Drukarni Stanisława Kuśnierza w Białej, ul. św. Jana 14 — Telefon Nr. 2324